Nr. 14. We Lwowie, dnia 9. Listopada 1883. **Rok I.**

ZGODA I ŁĄCZNOŚĆ wychodzi naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . . 2 „ 25 „
we Lwowie z przesyłką:
całorocznie . . . . . 4 zł.
kwartalnie . . . . . . 1 „
W Ks. Poznańskiem przy posyłce pod opaską rocznie 6, półr. 3 Mr.

Pojedyńczy Numer 8 ct.

ZGODA

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ przyjmuje Administracya **Łączności i Zgody** we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową.
Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.
Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 6 ct. od wiersza, lub tegoż objętości.

„Pracą i uczciwością do odrodzenia!"

Szczególniejsza opieka.

Co dnia dochodzi nas mnóstwo zażaleń, zwłaszcza od mieszkańców przedmieść, że nachodzą ich ciągle jacyś niby wysłannicy magistraccy, którzy nakazują im pod zagrożeniem surowych grzywien co rychlej wywozić nawóz stajenny, który ci mieszkańcy trudniący się uprawą ziemi, w celach gospodarczych składają na gnojowiskach, a były i wypadki takie, że zabierano taki nawóz gwałtem najętemi wozami.

Nie możemy przypuścić, aby ci ludzie byli rzeczywiście przez magistrat w tym celu wysyłani, boć przecież magistrat ma tyle rozumu, a zwłaszcza jego prezydent, że przedmieszczanin, który prócz ogrodu ma jeszcze prawie zawsze kilka morgów roli, nie tylko sam żyje z ich uprawy, ale nawet innych mieszkańców płodami z tej roli zaopatruje, nawóz zaś stajenny stanowi dla niego ważną część majątku. Przecież trudno przypuścić, aby magistrat miał sądzić, że należy wszystkich gospodarzy przedmiejskich zamienić jednem skinieniem rózgi nieczarodziejskiej w bankierów lub kapitalistów.

Pojmujemy, że nie można ze względów sanitarnych dopuścić zbiorowisk śmiecia i gnoju w śródmieściu, lecz inna rzecz na przedmieściach gdzie domy stoją poprzedzielane obszernemi ogrodami, i gdzie każdy oględny właściciel musi się starać jako cząstkowy gospodarz o jak największą ilość nawozu, którymby swój ogród lub rolę mógł należycie we właściwym czasie uprawić.

Niech szanowny magistrat pilnuje, ażeby wychodki i kloaki śródmiejskie a nawet ratuszowe nie zatruwały powietrza swemi wyziewami, ażeby je starannie czyszczono i od czasu do czasu zmywano; tam bowiem w tym brudzie i kale zalegającym całemi latami po ubocznach, leży źródło chorób i smrodliwych wyziewów, a nie w gnojowiskach starannie pielęgnowanych przez gospodarzy przedmiejskich.

Wszakżeż poprzednia rada miejska uchwaliła, ażeby właścicielom ogrodów i pól było dozwolonem nawet kał kloaczny używać do użyźniania ziemi i poleciła magistratowi ażeby wypracował instrukcyą, jak przy tem mają właściciele postępować, iżby to było uskutecznionem w sposób nie obrażający ani zmysłu powonienia ani poczucia estetycznego.

Cóż magistrat w tej sprawie uczynił? Po swojemu — nic! — gdyż instrukcyi dotąd nie ułożono żadnej. A przecież sprawa to ważna, tak ze względów sanitarnych jak i bogactwa społecznego, bo takie wylewanie drogocennego nawozu kloacznego, ze *„złotego mostu"* w Pełtew jakie się po dziś dzień tu u nas praktykuje, sprzeciwia się nie tylko zdrowym pojęciom o gospodarstwie, ale także zasadom hygienicznym i estetycznym.

W obec tego że wszelkie uchwały poprzedniej rady są ignorowane, ciekawi jesteśmy coby się też było stało, gdyby poprzednia rada była uchwaliła n. p. podwyższenie pensyi p. prezydentowi i urzędnikom magistratu? niezawodnie w konsekwencyi i ta uchwała nie byłaby wykonaną i byłaby poszła do kosza!

W imię dobra gminy upraszamy, ażeby p. prezydent zakazał tej sekatury gospodarzy i właścicieli przedmiejskich, którym nie kupić złota z zyskownych manipulacyj bankowych, lecz którzy muszą zbierać miedziaki ze sprzedaży płodów, jakie w pocie czoła przy pomocy obfitego i dobrego nawozu ze szczupłego kawałka ziemi wydobywają. Wszystkich zaś obywateli którzyby podobnymi nakazami lub zarządzeniami zostali dotknięci, prosimy, ażeby i dalej składali swe świadkami stwierdzone zażalenia w biurze naszej administracyi przy ulicy Wałowej Nr. 12. I. piętro.

Tajemnice ratusza lwowskiego.

W marcu b. r. oddali się własnowolnie w ręce prokuratoryi zaprzysiężeni egzekutorowie podatkowi Ignacy Cięglewicz i Paweł Iwanicki, którzy dopuścili się znacznych sprzeniewierzeń. Rozprawa sądowa w obec ławy przysięgłych przeprowadzona w ubiegłych kilku dniach, odsłoniła zaledwie małą tylko cząstkę przedziwnych tajemnic autonomicznej administracyi naszego grodu, gdyż jakkolwiek karzące ramię sprawiedliwości dosięgło dwie osobistości podrzędne, które się do winy częściowo przyznały, to przecież „moralni" sprawcy zbrodni wyszli na razie bezkarnie.

Od wielu lat dostał się do ratusza lwowskiego niszczący grzyb pod postacią wszelkiej nazwy korrupcyi, który po dziś dzień grasuje jeszcze straszliwie, a nie wiedzieć kiedy i kto zdoła wyplenić tego wielce rozrosłego pasożyta z administracyi gminnéj.

Jak pojmować antisemityzm.

(Ciąg dalszy.)

Po tych kilku wstępnych uwagach, przypatrzmy się tak zwanemu antisemityzmowi, a obaczymy że on już od niepamiętnych czasów istnieje.

Rzymianie byli antisemitami z hygienicznych i socjalnych powodów. — Jak średnie wieki na judaizm się zapatrywały tego bardzo smutne i wstrętne pozostały dowody.

Oglądnijmy się jak też pierwszorzędne gwiazdy na horyzoncie literackim na judaizm się zapatrywały, a zdanie ich może zaważyć ciężko na szali, bo byli to ludzie chcący skierować świat na idealne tory. Niezrównany Shakespeare (Szekspir) przedstawia nam w swoim Shylloku, nieubłaganą, do wściekłości posuniętą, a przecież wyrozumowaną mściwość judaizmu pieniądzem rozpasanego. A Shakespeare z pewnością umiał sobie do charakterów dobierać narodowości!

Bystry krytyk Voltaire, przedstawia nam judaizm w postaci fanfarona, który fakta historyczne przekręca, naciąga, z orientalną fantazyją przesadza, by naród żydowski podwyższyć.

Szlachetny idealista Szyller, który w swoich nieśmiertelnych utworach, nawet osobistości pogardy godne tłumaczyć i uniewinnić usiłował, kładzie w usta zbójcy pogardliwy projekt, założenia w Jerozolimie królestwa, na handlu staremi sprzączkami i bortami opartego.

Boz Dykens przedstawia nam w swoim Oliverze Twist judaizm wyzuty z wszelkiego człowieczeństwa, zuchwały i ufny w swą zbrodniczą przewagę, li skierowaną na zysk.

Z wszystkich jednakowoż najtrafniej, i najdobitniej charakteryzuje judaizm Goethe. Praktyczny ten i wszechstronnie wykształcony jeniusz, stanowiskiem swem i ścisłą przyjaźnią z księciem Wajmarskim połączony, był doskonale z wszelkiemi tajemnicami judaizmu obeznany.

Okoliczność, że księżna Wajmarska, w skutek swej znanej hojności i dobroczynności będąc często w ambarasie pieniężnym, bywała wyzyskiwaną przez nadwornego lichwiarza, skłoniła Goethego złożyć w swej krotochwili *„Kiermasz w Plundersweilern"* przestrogę dla tej pod każdym względem wysoko stojącej książęcej pary, by baczność ich zwrócić na jakiegoś Hofjuda.

W krotochwili tej występują: Ahasverus, Haman, Estherka i żyd nadworny Mardochaj. Treść jest zaś następująca: Haman zazdroszcząc wpływom i dumie żyda nadwornego Mardochaja, skłania króla do wyroku śmierci na Mardochaja, pod pozorem że ten z powodu swej zamożności jest najniebezpieczniejszym dla jego tronu. Ten dowiedziawszy się o tem, usiłuje przez wpływ ulubienicy króla Estherki, ujść temu wyrokowi.

Na wstępie mówi Haman w swoim monologu: Co mi po tem, że cały kraj u nóg moich leży, jeżeli faktorowi nadwornemu wolno się z tego wyłamywać z powodu, że królowej pieniądze pożycza.

Haman w rozmowie późniejszej z Ahasverem widząc, że tenże przestrogi jego lekceważy mówi:

„Wielki królu, ty znasz naród, który się zowie żydami. On prócz Boga swego nikogo

Wprawdzie w poprzedniej kadencyi rady miejskiej stronnictwo „Łączności i Zgody“ zamierzało sporządzić odpowiednie mixtum compositum „celem wytępienia wspomnianego grzyba“ jednak bezskutecznie, gdyż stronnictwo w większości będące przeszkadzało w różny sposób sporządzeniu skutecznej mixtury.

Przypomną sobie niezawodnie obywatele, że swojego czasu niejednokrotnie na posiedzeniach rady dał się słyszeć głos radnego, a dzisiejszego prezydenta miasta p. Wacława Dąbrowskiego: „Jakto można obwiniać zaprzysięgłych urzędników magistratu? Ja sam odbywam szkontra, i znajduję wszystko w porządku“. A czy dzisiejszy wiceprezydent miasta p. Dr. Adam Czyżewicz niebronił nawet tych, którym defraudacye majątku gminnego udowodniono — w czem go ówczesna większość rady miejskiej popierała?

Nie dziw więc, że przy wyborach do reprezentacyi gminnej, w styczniu b. r. odbytych poruszono niebo i ziemię, aby tylko usunąć stronnictwo „Łączność i Zgoda“, które się odważyło na sporządzenie środka przeciw szkodliwemu grzybowi — korupcyi.

Od świtu do nocy pracował w tym celu niemal cały etat urzędników i sług gminnych, a różnej nazwy szweiggeldziści i sojusznicy tychże urządzali ogrzewalnie z rozmaitemi wygódkami, aby uzyskać zwycięstwo dla pewnego grona takich osobistości, które z uszczerbkiem ogółu eksploatują stanowisko radnego na korzyść własną lub swych popleczników. Przypomnąć należy obywatelom miasta i to, że przy żadnym z poprzednich wyborów urzędnicy magistratu nie tworzyli osobnego komitetu wyborczego; dopiero przy ostatnich wyborach na początku tego roku utworzyli dwa komitety, jeden pod przewodnictwem syndyka miasta Dr. Popiela, drugi zaś z inicyatywy sekretarzów magistratu Widmana i Strzelbickiego pod przewodnictwem Dr. Piotrka Grossa rzekomo z tytułu osobistej kwalifikacyi; a w gruncie rzeczy z tendencyą niedopuszczenia za jakąbądź cenę stronnictwa „Łączności i Zgody“ do rady miejskiej. Sprawdziło się jednakże w tym wypadku trafne zdanie, iż złe tylko złe rodzić może.

Jeżeli kiedy, to z pewnością w ciągu ostatniej rozprawy uczciwe obywatelstwo musiało przyjść do tego przekonania, że zarzuty które mniejszość przeszłej rady czyniła administracyi miasta były zupełnie uzasadnione.

Ale jeżeli kiedy, to niezawodnie teraz spostrzeżono, jak nisko pewni współpracownicy dzienników lwowskich upadli, skoro usiłują usprawiedliwiać na każdym kroku korupcję gnieżdżącą się w gmachu ratuszowym i skoro czyn karygodny sprzeniewierzenia starają się zwalić na wrzekome niskie płace egzekutorów.

Czyż niewiadomo tym twórcom drukowanej a szweiggeldami sowicie opłacanej opinii publicznej, że egzekutorowie prócz stałej płacy rocznie 540 zł. otrzymują remuneracje z krajowej dyrekcyi skarbu, i mają po kilka wcale intratnych sekwestracyj politycznych! ? Jakżeż przykre wrażenie odnieśli tak sędziowie przysięgli, jak niemniej i trybunał wraz z obecnymi przy rozprawie obywatelami z zeznań urzędników izby obrachunkowej i kancelaryi egzekucyjnej. Dowiedzieli się między innemi od naczelnika miejskiej izby obrachunkowej pana Adolfa Stronera, że w buchalteryi mogą zachodzić niedokładności kilkoprocentowe, — a od adjunkta izby obrachunkowej pana Jahla wydobył jeden z sędziów przysięgłych zeznanie, że nie sporządzano należycie rocznych zamknięć rachunkowych, jak niemniej, że kilkanaście kontowań z dziennika kasowego opuszczono itp. Sekretarz magistratu, a obecnie naczelnik kancelaryi egzekucyjnej pan Strzelbicki skreślił stan tegoż biura przy odebraniu od swego poprzednika radcy magistratu p. Leopolda Stronnera wcale nie pochlebnie.

Ze wszystkiego domyślić się mogli słuchacze przy rozprawie, że w niektórych gałęziach administracyi miasta panować musi co najmniej bezprzykładny nieład, — jeżeli nie coś gorszego. A niekręciłże się p. radca Leopold Stronner — jakby piskorz ściśnięty podczas swego przesłuchania jako świadek zaprzysiężony? Mimo wielkiego trudu, jaki sobie zadawał szanowny przewodniczący trybunału, niemożna było od tego świadka wydobyć coś zupełnie jasnego i pewnego. W obec tego wszystkiego zmuszonym się widział trybunał oddzielić sprawę defraudacyj gminnego podatku czynszowego i zarządzić w tym celu osobne śledztwo, gdyż o ile nam się zdaje, wiara w prawdziwość likwidacyi kwot zdefraudowanych przeprowadzonej przez organa magistratu została zachwianą.

Może się uda tym sposobem odsłonić niektóre inne tajemnice autonomicznej administracyi miasta, co tylko na korzyść dla naszego grodu bodaj w przyszłości wypaść powinno, a czego z naszej strony szczerze pragniemy.

Czy nie mogliby też ci panowie, którzy jako radni od lat wielu szkontra kasowe przeprowadzali, jak np. pp. Hoffmann i Dąbrowski, dać w tych sprawach jakich wyjaśnień?

KORESPONDENCYE.

„Lwów niech będzie mały jak Kulików, ale piękny jak cacko“.

To był drugi i ostatni punkt programu dla obecnej Rady miejskiej; tak przynajmniej głosił p. Dr. Biliński na zgromadzeniu wyborców dnia 21. stycznia 1883.

Na cacko chętnie rezygnujemy, bo wiemy, że słowa te są czczym tylko frazesem, który się nigdy urzeczywistnić nie da. Każdy Lwowianin życzy sobie natomiast, aby Lwów nie był Kulikowem, ale zato, ażeby panowała czystość możliwa. Tego roku położono bruki nowe na chodniku ulicy Karola Ludwika, Piekarskiej, teraz kładzie się bruk znowu na chodniku ulicy Krakowskiej i w oddalonej części ulicy Stryjskiej; ba nawet ulica Berka dostąpiła tego zaszczytu i szczęścia, że jej chodnik tego roku wybrukowano.

Kto ma diabła opiekunem, ten łatwo do piekła się dostanie.

Za czasów panowania przeszłej Rady miejskiej, wnosił radny p. Skarbek, aby w ulicy Rappaporta zaprowadzić jakiś porządek, bo konfiguracya tej ulicy między realnościami pod l. 13. jest tego rodzaju, jaką nieprędko gdzie znaleźćby można, i tworzy tutaj kąt, który służy za wygodę publiczną, a o chodniku wiedzą mieszkańcy tylko z posłuchu.

Buduje się szkoła u św. Anny, więc godziłoby się pomyśleć nad tem, aby dzieci tej okolicy do szkoły chodzić mogły, ale na nieszczęście ulica ta nie ma takiego opiekuna, jak Berka albo Stryjska, i dla tego traktowaną jest tak, jakby tylko poddanką była śródmieścia. Dlatego też jakkolwiek nieżyczymy tej ulicy takiej opieki jaką otrzymała ulica Berka, aby i u nas który z właścicieli odstąpić musiał swą własność Towarzystwu zaliczkowemu, to pragnąć musimy, aby który z pp. radnych nabył tu jaką realność lub dom nowy postawił; a byłaby już i opieka a z nią i chodnik brukowany.

Pięknie to jest, nie da się zaprzeczyć, że się odnawiają bruki tam, gdzie są nadpsute, ale pamiętać też należy i o ulicach po za śródmieściem, bo jeżeli tym torem pójdzie dalej brukowanie w mieście naszem, to ulice na przedmieściach, w których dotąd nie ma chodników, nigdy ich się nie doczekają. A czy to sprawiedliwie? Czy te ulice nie opłacają tak podatków z dodatkami, i nie ponoszą zarówno z mieszkańcami śródmieścia wszelkich innych ciężarów? Jak długo jeszcze więc będą te ulice zapominane?

Jeżeli nie można robić całkiem nowych bruków, to można przynajmniej stary kamień, zebrany z chodników w mieście, na takie ulice jak Rappaporta przenieść. Jak Lwów nigdy ani Kulikowem ani cackiem nie będzie, tak może i ulica Rapaporta przy obecnych stosunkach protekcyi nigdy chodnika się nie doczeka brukowego. Komunikacya z tej ulicy prowadzi albo przez ulicę Kleparowską lub Karną i dla tego też, aby dzieci mogły dostać się do szkoły św. Anny, trzeba odżałować już te koszta, jakie pociągnie za sobą wybrukowanie kawałka chodnika w ulicy Kleparowskiej i w ulicy Karnej chociażby starym kamieniem.

Prawda, że ulica Karna ma być uregulowaną czyli wyprostowaną, ale nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Zresztą powinno się miasto zlitować nad każdym biednym woja-

---

uznać nie chce. Ty mu dałeś przytulisko, stałeś mu się bogiem, gdy jego własny go opuścił; a on w odwet zapoznaje w tobie swego zbawcę, pogardza twojem prawem i nadrwiwa się z twoich Bogów do tego stopnia, że twoje narody obałamucone nie wiedzą, czy Bogowie przed któremi klęczą są prawdziwymi.“ Dalej mówi Haman: „Wiara żyda upoważnia go zrabować innowiercę, twoje narody są więc na łup żydów narażone.“

A gdy Ahasverus mówi, że nie słyszy o rozbojach i mordach, odrzeka Haman:

„Żyd tylko za pieniądzem goni, a niebezpieczeństwa unika. On bez trudu, mało ryzykując, handlem i procentem haracz z kraju ściąga; pieniądz mu dostarcza klucza do wszystkich serc i tajemnic. On każdego zachodzi jak tego potrzeba, umie wszystkich to darem, to pożyczką, to zamianą jaką ująć, by go ze szponów więcej nie wypuścić. A nasze niewiasty potrzebujące niestety zawsze pieniędzy, są zupełnie w ich ręku; doświadczenie zaś poucza, że kto raz kobiety owładnął, ten i mężczyzn ma w sieci. Biedny twój lud w ciemnocie się błąka, a jego prawa, własność, urzędy, szczęście i godność są przedmiotem handlu.

Ty królu liczysz w twoich krajach wiele zamożnych panów, którym twoje łagodne rządy nie są do smaku. Ciż panowie są obok swej dumy bardzo zadłużeni, i każdy w swój sposób z Israelem się brata. To chytre plemię dopóty nie będzie miało nadziei zawładnienia sterem, dopóki porządek w twoich krajach panować będzie. Dla tego tuli ono w sobie przytłumiony żar, by tem pewniej spłonął cały kraj, jak Israelowi będzie na czasie.“

To powoduje Ahasvera do wyroku śmierci na Mardochaja.

Rozmowa Esthery z Mardochajem również jest charakterystyczną.

Mardochaj dowiedziawszy się, że jest na śmierć skazanym, schlebia z początku próżności Esthery, ucząc ją jak ufna w swoje wdzięki ma prawa obchodzić; widząc jednak, że ona rady te lekceważy, przypomina jej, że on ją na to stanowisko wyniósł przez to, że pouczył ją, jak króla ma w sieci swoje dostać.

Żalenie się Mardochaja, że ginie ale nie za swój naród i święty jego kraj, nie wzrusza serca chciwej i przebiegłej Esthery, owszem ona dowcipkując radzi mu, żeby dla niej w swoim testamencie znaczniejszą obmyślił sumę i odchodzi.

Pomimo tego Mardochaj się płaszczy przed nią, nie tracąc nadziei, że Estherę przecież jakimś sposobem skruszy.

Tym charakterem Esthery tak trafnie maluje Goethe, niewdzięczność wrodzoną i tradycyjną judaizmu.

Lecz i w charakterze Mardochaja przedstawia Goethe jak judaizm przez swoje wychowanie, każde szlachetniejsze uczucie przytłumia, ba wykorzenia, by w chwili stanowczej nie zawadzało w osiągnięciu wytkniętego celu; inaczej nie podobna, obrzydłej uległości Mardochaja pojąć.

Czy do dziś dnia w całych foliałach kto sprawę Judaizmu dokładniej, trafniej i więcej pouczająco skreślił jak ten geniusz? Dziś widzimy, że w istocie rzeczy się nic nie zmieniło, tylko złe się w ciągu czasu zwiększyło, wydoskonaliło, by zwolna byt materyalny, ale tem pewniej byt moralny narodów innych zniszczyć.

(C. d. n.)

kiem, który na Karnej ulicy strzegąc Brygidek na warcie chodzi, i brodzić musi całemi godzinami w błocie lub śniegu rozmokłym.

Nie możemy ludzi tak bagatelizować, bo i szeregowca zdrowie jest tak samo drogie jak i każdego innego.

To już dawno zrobić należało, zwłaszcza wpierw, nim zrobiono drugi chodnik na ulicy Głowińskiego, chodniki na Stryjskiem, w górze ulicy Garncarskiej do mieszkania szwagra p. Hochbergera, zanim przekształcono dobry zupełnie chodnik przy ulicy Karola Ludwika i t. p.

O łaskawe uwzględnienie tego istotnie małego żądania, upraszają bardzo mieszkańcy tej ulicy i przyległych.

KRONIKA.

Smutny wypadek jaki się wydarzył dnia 4. bm. przy ulicy Szkarpowej, którego ofiarą padnie młoda, niedoświadczona i niezepsuta dziewczyna wiejska, która bądź to z namowy lokatorki bądź to z własnego oburzenia lub insultacyi ugodziła kamieniem w głowę prostytutkę i zraniła ją, zmusza nas do kilku, choć nieprzyjemnych uwag.

Jak może władza policyjna pozwalać pewnym przedsiębiorcom otwierać miejsca nierządu w domach, w których ich nigdy nie było, i w których całe rodziny obywateli mieszkają za kontraktami rocznymi, zapłaciwszy nawet czynsze z góry. Jak może ich krzywdzić na korzyść nie sumiennego i nie moralnego właściciela domu, — i na wszystkie przedstawienia tak słuszne być głuchą, — dopuszczać, że pokrzywdzeni nawet nie zupełnie legalnemi środkami sami to złe od siebie odsunąć usiłują?

Jak może cierpieć takich przedsiębiorców nierządu, handlarzy temi istotami nieszczęśliwemi, które popadłszy raz w ich szpony, bywają formalnie obdzierane, zostają w ciągłej od nich zależności i dla ich niecnych zysków nigdy z ich objęć wydobyć się nie mogą?

Jak może cierpić, aby taki przedsiębiorca jak polip chwytał w swe szpony niedoświadczoną młodzież, i zarzucał bezkarnie swe sieci tam, gdzie same nierządnice nie mogą — i nie śmią. — Polip taki rodzaju męskiego w pewnem oddaleniu od swej nory, nie zwracając niczyjej uwagi, wszczyna z młodzieżą na pozór niewinną-pogadankę, zachęca, ułatwia przystęp do swej nory, a nikt mu tego nie zabrania.

Jak może pokrywać milczeniem formalny rozbój właścicieli takich domów, którzy za takie nory każą sobie płacić po 100 złr. miesięcznie, oszukują władze podatkowe, zachęcają drugich do takich zysków niegodziwych, a lokatorki swe dla osiągnięcia tych bajońskich sum zniewalają do takich natarczywości w zarobkowaniu, — jakich tu we Lwowie mamy przykłady.

Gdy już to złe tolerowanem być musi w miastach większych, a uregulowanie i utrzymanie go w pewnych karbach napotyka na wielkie trudności, niechże przynajmniej nie wykracza przeciw publicznej moralności i nie krzywdzi niewinnych.

Profesor Rohling otrzymał, — jak donoszą z Pragi, — natychmiast po ogłoszeniu swego pisma anti-semickiego, upomnienie od min. oświaty, aby pismami tego rodzaju nie prowadził dalej agitacyi. Gdy zaś Dr. Rohling w świeżo w Paderbornie wydanej broszurze nie odstąpił od wytkniętego mu sposobu pisania, poleciło ministerjum senatowi akademickiemu w Pradze, wdrożyć przeciw Rohlingowi dochodzenie dyscyplinarne. Do poczynienia odpowiednich w tym celu wniosków senat akademicki wybrał komitet, do którego weszli profesorowie: Rulf, Peter i Ulrich. Senat akademicki z formalnych powodów odmówił wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego chociaż w motywach swoich potępia podburzającą metodę pisania.

Zuchwały żydek. Szynkarz ów, który się odważył napaść w dzień biały na jednego z najpoważniejszych radców Magistratu lwowskiego i znieważyć go publicznie wywołał ogólne oburzenie mieszkańców wszystkich warstw miasta.—Kobieta jakaś będąca świadkiem napadu, bez namysłu rzuciła się na sprawcę i wołając: „c o t e n ż y d o d w a ż a s i ę z n i e w a ż a ć n a s z e g o k o n s y l j a r z a“ byłaby mu co najmniej wydrapała oczy, gdyby go byli inni świadkowie nie ujęli i nie odprowadzili do policyi. — Z tego okazuje się, jak popularną być musi osoba tego radcy w mieście, na co tenże sobie długą, rzetelną pracą i staraniem się o dobro gminy zasłużył.

Wypadek ten niechaj posłuży za dowód, jak ponętną być musi siedziba szynkarza przy skoncentrowanym placu targowym w dzielnicy zamieszkałej wyłącznie przez żydów, dokąd i ten żydek szynczek bez wiedzy i zezwolenia Magistratu przeniósł; za to zaś, że mu go Magistrat jako bezprawnie otworzony zamknął, dopuścił się rozbójniczego napadu w dzień biały. Czyż już tak dalece żydowstwo się u nas rozzuchwaliło, że ludzie prawi i uczciwi nie są pewni życia? Coby też zrobili żydzi na taki wypadek gdyby który z chrześcian dopuścił się na jakim ich dostojniku podobnego rozboju? Czy nie rozpocznie z tego tytułu jaki Schreibjud krzyku w Presach że ich Polacy prześladują?

Tak dobro mieszkańców, jakoteż i ludu wiejskiego, przywożącego nam wszystkie produkta na targ, wymaga koniecznie rozdzielenia tego targu i przeniesienia w inne okolice miasta. Biedny ludek wiejski, narażony tu na rozliczne przeszkody w sprzedaży swego dobytku przez czerń faktorów, nie wyniesie ani centa z tej matni. Cały swój grosz uzyskany musi tu zostawić za różne narzucone mu fatałaszki i inne potrzeby domowe, rozumie się najlichszego gatunku, tu tyją pijawki, a inne dzielnice bez życia i ruchu daremnie dobijają się równego uwzględnienia.

Sekwestr dochodów gminy miasta Brodów zaprowadzony przez bank zagraniczny, niechaj posłuży za przestrogę dla tych pożyczkowiczów, którzy jedynie w pożyczkach upatrują podniesienie miast.

Pierwszą czynnością sekwestra było zasystowanie płac funkcyonarjuszom Magistratu począwszy od burmistrza aż do najniższego sługi. Przykład ten zmiękczy zapewne nie jednego burmistrza, który bądź tajnie, bądź jawnie, zdąża w taki sam sposób do uszczęśliwienia miasta.

Kto da więcej? Nikt się nie zgłasza, a więc las gminy Wetliny w obszarze 219 morgów, przyznaje się na własność pp. Konarskim, oferującym najwyższą cenę *60 centów*. Gmina Wetliny zawikłana w proces z dworem, przegrywa go, a las nabywają na licytacyi wygrywający za 60 centów tj. po cztery morgi za centa i jeszcze dążą do zlicytowania w podobny sposób reszty majątku tej nieszczęśliwej gminy, mianowicie jej pastwiska i majątku ruchomego, za koszta procesu. Las gminy okolony lasami dworskiemi nie był ponętnym dla kupujących, z tego skorzystał dwór. Kwestya więc połączenia obszarów dworskich z gminami, została tu w praktyce w sposób najdrastyczniejszy przeprowadzoną. Jeżeli nabywcy w poczuciu obywatelstwa nie wejdą w dobrowolną ugodę, nie zwrócą gminie majątku wyrokiem prawomocnym im przyznanego i nie odstąpią od dalszej egzekucyi, to będzie ten wypadek nieszczęściem nie jednej gminy, lecz całego kraju; będzie to najwyborniejszy środek dla wrogich agitatorów, przeciw obszarom dworskim, na które i tak gminy zawistnem patrzą okiem. Wydział krajowy wysłał p o s t f e s t u m urzędnika swego, celem zbadania tej sprawy. Czy uda mu się sprowadzić porozumienie? Smutny to bardzo przykład opieki nad gminami — i samorządu.

Rabin-cudotwórca. Z Sadagóry donoszą: Niezwykły wypadek, dotyczący tutejszych izraelitów-husytów, narobił w mieście naszem wiele hałasu. Oto przed paru dniami znaleziono na tutejszym cmentarzu izraelickim wyrzucone z grobu i obnażone zwłoki zmarłego rabina cudotwórcy, Friedmana. Trudno w tej profanacyi dopatrywać się chęci rabunku: wiadomo bowiem, że obyczaje starowierców nakazują chować zmarłych jedynie w śmiertelnej koszuli i tak też był pochowany cudotwórca, z którym jeszcze po śmierci wyprawiają dziwy.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż (4—4) z dniem dzisiejszym otworzyłem

Handel towarów łokciowych

jako to:

płócien, chifonów białych, płócienek, oxfortów, barchanów białych i kol. flanelek, materyj wełnianych na suknie damskie, podszewek, chustek wełnianych, płóciennych, pończoch itp.

Pracując przez dłuższy czas w hadlach tutejszych, miałem sposobność poznać wymagania Szan. P. T. Pań, a nabywszy towar za gotówkę i zadawalniając się jak najmniejszym zyskiem, jestem w możności towar wyżej wymieniony **po cenie niższej** jak wszędzie sprzedawać. Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności, oczekuję łaskawych zleceń. *Z poważaniem*

LEON ABRAMOWICZ

Rynek, dom p. Ehrbara (Andriolego) l. 29 w podwórzu.

Listowne zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Księgarnia J. Milikowskiego

(P. Starzyk) — we Lwowie

otrzymała na główny skład:

Nową ustawę przemysłową

z motywami ciał ustawodawczych i rezolucyami Izby poselskiej, odnośnemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami, tudzież z wszelkiemi rozporządzeniami wykonawczemi i wzorami statutów. (3—4)

Zebrał, przetłómaczył i wydał **J. A. HIBL.**

Cena 90 ct. — z przesyłką pocztową 95 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych.

Tadeusz Sokulski

Rzeźby z drzewa, ołtarze, cymborya, figury, płaskorzeźby i ornamenta.

Ramy, tarcze, karnisze i części ozdobne do mebli

wykonuje firma

Tadeusz Sokulski

(5—12) Lwów,

ul. Pańska l. 13 (Kręcone słupy).

Znana od lat 48 firma pozłotnicza

Jana Gertnera

ulica Piekarska l. 47,

wykonywa wszelkie roboty w zakres pozłotnictwa wchodzące, jako to: **ramy, karnisze, roboty kościelne i meblowe,** oraz odnawia i odczyszcza **ramy i figury** i inne przedmioty pozłacane.

Wszelkie polecenia uskutecznia z wielką akuratnością po cenach jak najprzystępniejszych. (4—5)

W największym wyborze **wełniane kamizelki z rękawami** (Jagdgilet), bawełniane, wełniane i jedwabne **kaftaniki, spodnie, pończochy i skarpetki** poleca po najumiarkowańszych cenach

we Lwowie na-liczba 9. **F. S. BARDASZ** przeciw Katedry liczba 9. (5—12)

BRACIA LANGNER

we Lwowie ulica Halicka,

polecają: (3—3)

Koszule męskie białe, szyrtingowe, i kolorowe „Oxford", koszule nocne, kołnierzyki, manszety, kalesony, chustki do nosa, szkarpetki, chustki jedwabne na szyję i do nosa. — Krawatki i szaliki, szpilki do krawatek, rękawiczki, szelki, spinki, laski, pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe itp. Pledy, czapki, pantofle, parasole, kalosze, płaszcze gumowe; perfumerye, mydła, grzebienie, szczotki, lusterka, w ogóle wszelkie przybory toaletowe, woda kolońska prawdziwa, torby, kartusze, pasy na patrony, kamasze itp. przybory myśliwskie, kaftaniki, skarpetki, wełniane, bawełniane i flanelowe.

Rękawiczki glansowane, sarnie, jelenie, duńskie, niciane, sukienne, futrzanne itp., szelki, podwiązki, poduszki safianowe, zamszowe i gutaperchowe. — Kaftany, spodnie i prześcieradła jelenie, pończochy elastyczne na żyły kurczowe, bandarze rupturowe, suspensorya, facze flanelowe, opaski na brzuch itp. bandaże. — Przybory do szermierki, torby myśliwskie, podróżne i szkolne, paski, rzemyki, kamasze i sztylpy skórzanne i płócienne, czapki do podróży i ranne, torbeczki piersiowe na pieniądze itd. — Przyjmuje się poduszki haftowane, szelki, dzwonkociągi, czapki ranne, torby itd. do oprawy jak w ogóle wszystkie roboty w zakres rękawicznictwa wchodzące, jakoteż i rękawiczki do prania.

Wielki wybór kufrów i torb do podróży jak niemniej wszystkich artykułów podróżnych.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrot. pocz. nie licząc opakowania!

Prawie 100-letnie istnienie tej firmy służy za najlepszą rękojmię.

Zupełnie świeży transport

ze zbioru majowego 1883 przez **Suez** (4—5) sprowadzonej

HERBATY CHINSKIEJ

a mianowicie: ½ ko. zł.

		zł.
N. 0.	**„Assam - Pecco-Mandarin„** najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N, 1.	**„Taszu"** Perła Chin, żółtokwiatowa	4·40
N. 2.	**„Juntojczan Pecha"**, białokwistowa	4·—
N. 3.	**„Nandżyn"**. czarna mocna.	3·20
N. 4.	**„Souchong"**, mało narkot.	2·80
N. 5.	**„Congo"**, familijna dobra.	2·—
N. 6.	**„Proszek herbaciany"**	1·50
N· 7.	**„Wysiewki"**, z najlep. herbat	1·70
N. 8.	**„Souchong"**, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	**„Souchong"**, powyższa na wagę	3·60
N. 10.	**„Czarna karawanowa"**, Wereszczeńki, funt rosyjski	4·80
N. 11.	**„Kwiatowa karawanowa"**, Wereszczenki, funt rosyjski	6·—

poleca i rozsyła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Handel towarów kolonialnych

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

poleca

i rozseła w doborowych gatunkach

kawę

Rio pospolita żółta	1 kilo	zł. 1·20
Santos żółta czysta	1 „	„ 1·28
„ zielona naturaln.	1 „	„ 1·36
Colomba żółta dobra.	1 „	„ 1·44
Domingo biała „	1 „	„ 1·52
Portoriko zielon. dobra	1 „	„ 1·60
Malabar „ „	1 „	„ 1·68
Laguayra gruboziarnista	1 „	„ 1·76
Kuba ziel. bardzo dobra.	1 „	„ 1·80
Ceylon plantacyjna „	1 „	„ 1·68
„ „ gruboziar.	1 „	„ 2.08
Moka arabska 1. dobor	1 „	„ 2·08
Jawa żółta aromatycz.	1 „	„ 2·—
„ złotawa „	1 „	„ 2.08
Ceylon perłowa I. dob.	1 „	„ 2·08
Jamajka plantacyjna	1 „	„ 2·08
St. Jago di Cuba najprz.	1 „	„ 2·16

Inne towary kolonialne najtaniej, cenniki poscła na żądanie. (3—5)

PRACOWNIA fortepianów i pianin

M. Sojkowskiego

we Lwowie przy ul. Czarneckiego l. 3.

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż przyjmuje wszelkie zamówienia, jako to: przerabianie na najnowszą konstrukcyę, skórkowania, odnawiania, strojenia, itd. oraz gwarantuje za trwałą, harmonijną i misterną robotę, którą wykonuje po umiarkowańszej cenie Również sprzedaje i nabywa ograne fortepiany. 3—12

ROBERT QUEST

Główny skład

kamiennych naczyń kuchennych

oraz (5—?)

Porcelany i Szkła

we Lwowie

Rynek l. 6, w kamienicy ks. Ponińskiego.

Magazyn i pracownia

sukien męskich

pod firmą

JOZEF KLEMOCZYK

przedtem **BAUROWICZ**

przy ulicy Kopernika l. 9. (w domu p. Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny).

Podpisany poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności donosząc że na zbliżający się sezon jesienny i zimowy zaopatrzył swój magazyn

w wielki wybór

towarów krajowych i zagranicznych

tak, że może wszelkim wymaganiom w zupełności zadość uczynić.

Zamówienia wykonuje w miejscu i na prowincyi w jak najkrótszym czasie, ręcząc za rzetelną i szybką usługę. Nadmienia również, iż ma na składzie sukna z wełny wielbłędnej nieprzemakalne, na burki i ubrania myśliwskie. Z szacunkiem

4—10 *Józef Klemoczyk.*

Legieżyński

malarz pokojowy i dekorator

ulica Zielona l. 2. we Lwowie.

Przyjmuje wszelkie roboty tak pokojowe jak i kościelne i wykończa bardzo **gustownie z całym artyzmem.**

Wszelkie zobowiązania wypełnia jak najakuratniej i robi ugody po cenach bardzo umiarkowanych, także przyjmuje zamówienia na tapetowanie pokoi z czem poleca się Szanownym P. P. właścicielom realności. (2—9)

Pracownia i magazyn ubiorów męzkich

Pawła Piątkowskiego

plac Halicki liczba 13.

zaopatrzona na czas jesienny i zimowy w bardzo wielki wybór najlepszych materyj, z pierwszych fabryk zagranicznych i krajowych. (4—12)

Przyjmuje zamówienia na rozmaite garnitury, tak dla świeckich jak i dla duchownych na ubrania do podróży, myśliwskie, burki sławuckie i t. p. wszelkie zamówienia wykonująsię z wielkim gustem jak najpunktualniej i po cenach tak przystępnych, że prawie żadna inna firma, nawet zagraniczna konkurować nie może.

Wydawca i redaktor **Szczęsny Bednarski.** Z drukarni Anny Wajdowiczowej Lwów Rynek l. 9.